

Pocztówka

AUTOR: ANNA JAZGARSKA

Mały Paryż szybko wychodzi z ram mieszczańskiej komedyjki i zmierza w kierunku obyczajowej fantazji zbudowanej nie tylko na fundamentach historycznych anegdot, ale też na uniwersum zdarzeń o charakterze najciemniejszym, najbardziej bolesnym.

■ W finale przedstawienia *Mały Paryż* na sceniczne deski spadają gęsto reprodukcje pocztówek sprzed lat. Dziesiątki kartoników z wyblakłym miejskim krajobrazem na jednej stronie i pustką niewypełnionych rubryczek na drugiej. To niemal zapomniane już dzisiaj komunikacyjne narzędzie posiada w słupskim przedstawieniu szereg funkcji: bywa symbolicznym ekwiwalentem, znakiem, ale i namacalnym artefaktem, używanym w scenicznym świecie zgodnie ze swoim zwyczajowym przeznaczeniem. Zadrutowany skrawek papieru reprezentuje tu większą całość, ale jest jednocześnie w stosunku do tej całości całkowicie niemal odrębny. Zawiera swoje unikalne sensory, swoją perspektywę oglądu rzeczywistości, swój autonomiczny (mikro)kosmos kontekstów i zależności.

Od początku dyrekcji Dominika Nowaka w Nowym Teatrze im. Witkacego (rok 2016) każdy właściwie sezon teatralny przygląda się historii i kulturze Słupska, także jego okolicy. Eksplorowana i tematyzowana jest przeszłość miasta, ta dawniejsza (*Stolp. Dzień Kobiet* na podstawie tekstu Olgi Żukowicz i w reżyserii Julii Mark z 2021 roku), i ta wciąż żywa w pamięci osób zamieszkujących region (*Mała Piętnastka – legendy pomorskie* z 2022 roku, przedstawienie Tomasza Mana). Badana jest także współczesność, zarówno ta z transformacyjnej końcówki ubiegłego wieku (muzyczne przedstawienie *Jesteś szalona* z tekstem i w reżyserii Tomasza Mana z 2024 roku), jak i ta najnowsza, ale nosząca na sobie blizny trudnej przeszłości (*Ulica* z 2016 roku, obraz dzisiejszego Słupska według prozy Daniela Odiji i w reżyserii Iwo Vedrala). *Mały Paryż* to kolejna próba przyjrzenia się miastu, to jeszcze jeden gest rozpisania słupskiej specyfiki, ale

przede wszystkim – to dość rzadki w dzisiejszym teatrze przypadek zgody na permanentną nostalgię. *Mały Paryż* nie diagnozuje, nie definiuje, nie rozlicza, ale – po prostu delektuje się swoimi mikroopowiastkami. Jest przedstawieniem o mieście, ale też przedstawieniem o potrzebie pamiętania tego miasta w bardzo specyficzny sposób: niemodny, manifestacyjnie wręcz „pocztówkowy”.

Wracając do pocztówki – tę, jak głoszą lokalne opowieści, wymyślono właśnie w Słupsku. A nawet jeśli nie wymyślono, tylko rozpropagowano na bardziej masową skalę, to i tak jest to całkiem dobry powód, aby pewien moment w historii „miasteczka ozdobionego srebrną rzeką wstążeczką” właśnie od pocztówki rozpocząć. I tak właśnie *Mały Paryż* się otwiera: ruchliwą, rozśpiewaną sceną, z „ludzikami” w strojach z epoki przemierzającymi szeleszczącą papierem, wypłowiałą miejską architekturę. W scenografii Łukasza Błażewskiego fasady słupskich kamienic zabudowują niemal całą scenę, jej deski zaś przykrywa uliczny bruk – wszystko to w kolorach sepii, rozmyte, gdzieś tam wyblakłe. Mając przed sobą tę radykalnie zawłaszczającą sceniczną przestrzeń kompozycję, trudno oprzeć się wrażeniu, że oto spoglądamy na (przed)ostatnie chwile pewnej rzeczywistości, że widzimy coś, co jest już w daleko posuniętym procesie ulatniania się. Wesołość, podbijana przez słowa piosenki o „miasteczku w sam raz”, nie neutralizuje dojmującego poczucia zbliżającego się końca tego świata i jego marionetkowych w pierwszym wrażeniu mieszkańców i mieszkańek.

To nieco przestylizowane, zaczepnie nadmiarowe otwarcie przedstawienia przełamane zostaje w momencie wkroczenia na scenę

zadziornej Trudi, młodej listonoszki, która w świetnej kreacji Katarzyny Pałki lekką chrypką urealnia ten bajkowo-pocztówkowy świat – osadzając referowaną codzienność przedwojennego Stolp w historycznym szczegole. Chociaż gęste ciągi niemieckich nazw i nazwisk w pierwszych fragmentach przedstawienia brzmią nazbyt „edukacyjnie” – w szybkiej, emocjonalnej narracji trudno je wszystkie wyłapać, a jeszcze trudniej związać ze sobą i ułożyć na mapie konstytuującego się przed nami krajobrazu. Ten dydaktyzm, chwilami zbyt nachalnie przetykający uruchamiane opowieści, jest najmniej potrzebną i najmniej interesującą teatralnie warstwą przedstawienia. Znacznie ciekawiej, a chwilami naprawdę przejmująco dzieje się tutaj w tych momentach, kiedy historyczne daty, miejsca, imiona i nazwy sprzęgają się z losami bohaterów i bohaterki *Małego Paryża*. Bo też przedstawienie szybko wychodzi z ram mieszczańskiej komedyjki i zmierza w kierunku obyczajowej fantazji zbudowanej nie tylko na fundamentach historycznych anegdot, ale też na uniwersum zdarzeń o charakterze najciemniejszym, najbardziej bolesnym. Zanim jednak pocztówki zasypią słupski bruk – Trudi zjeździ go na rowerze wzdłuż i wszerz, zwiedzając miejskie speluny i wytworne kawiarnie, zasypane bajorą i prężnie działające lotniska. Miejsca, o które nie do końca podejrzewaliśmy to niewielkie miasto nad Słupią.

Igor Chmielnik, Anna Grochowska, Claudia Kucharski (gościnnie), Krzysztof Kluzik, Kuba Mielewczyk i Emilia Zakrzewska (gościnnie) wcielają się w bohaterów i bohaterki opowieści o Małym Paryżu (jak nazywa Stolp romantyzująca rzeczywistość Trudi) i wędrują

między postaciami historycznymi a tymi stworzonymi na potrzeby pocztówkowej narracji. Dlaczego pocztówkowej? Bo Michał Tramer bardzo wyraźnie podzielił tekst swojej sztuki na swoiste, często dość odrębne względem siebie obrazy – widoki miasta ujęte za każdym razem z innej perspektywy i w kontekście odmiennych ludzkich losów. A pretekstem do odsłaniania kolejnych landszaftów jest śledztwo Trudi. Dziewczyna próbuje rozszyfrować tożsamości nadawcy i odbiorcy pocztówki z dalekiego kraju, a w tej detektywistycznej robocie towarzyszy jej sympatyczny Jakob Sommer (Igor Chmielnik). Podróż, w którą spontanicznie rzuca się odważna, zacięka wiona światem i gotowa zawalczyć z tradycją dziewczyna, ma u Dominika Nowaka żywiołowy, momentami wręcz awanturniczo-przygodowy kształt. W warstwie inscenizacyjnej wiele się tutaj dzieje: zmieniają się krajobrazy, postaci, nieustannym przemianom podlega klimat opowieści, przechodzący płynnie z przejrzystości widnych uliczek słupskiego centrum do mroku podejrzanych zakamarków miasta. Kostiumowo-scenograficzna koncepcja Łukasza Błażejewskiego i choreografia Agnieszki Chmielnik budują solidne podstawy wszystkich tych „widokówek”, dzięki ich udanej pracy opowieść bez pretensji i z lek-

kością transformuje w kolejne odsłony słupskich pejzaży, z ich mieszczańskim gwarem, z dymem papierosów palonych w nocnych klubach, z brzdąkaniem filiżanek w wytwornym Café Reinhardt. Istotną warstwą każdego ze słupskich obrazów jest muzyka, Darius Gall opracował warstwę muzyczną osadzoną w stylistyce sprzed wieku, przetykaną od czasu do czasu piosenkami z filmowych szlagierów, wykonywanymi tutaj naprawdę świetnie (znakomita Anna Grochowska) i z kabaretowym zacięciem.

Podzielone przerwą przedstawienie wyraźnie przyspiesza w swojej drugiej części. Jest bardziej sensacyjnie i zabawnie (cudownie przerysowany fragment lądowania, niemal dosłownego, generała Umberta Nobilego i jego drużyny), ale zarazem miejskie krajobrazy coraz intensywniej brunatnieją, pączkujący jeszcze przed chwilą faszyzm staje się coraz bardziej widoczny, głośniejszy. W pierwszej części przedstawienia nadciągająca katastrofa ujawnia się w drobnych znakach – w swastykach na rękawach klubowych gości, w opowiadce o uzdolnionym malarsko znajomym-nieudaczniku z frontu. Po przerwie sceniczny świat *Małego Paryża* rozpędza się w kolejnych „awanturach”, które jednak kręcą się równolegle do niepokojąco wyraźnego rozpadu rzeczywi-

stości. Kulminacją jest pożar i ciemność spowijająca miasto Kristallnacht. Przeciwwstawić się przemocy próbuje jedynie Trudi, nikt tutaj jednak nie wesprze sympatycznej listonoszki. Postaci przedstawienia ponownie wchodzi w inicjujący całą opowieść „tryb marionetkowy”. Znowu krążą po uliczkach Stolp, tym razem jednak jakby po omacku, na oślep, w somnambulicznym tańcu wypierającym katastrofę. Wspólnotowość, o której zapewniały nas pierwsze fragmenty przedstawienia, niknie w wojennym dymie.

W finale tej słodko-gorzkiej opowieści o międzywojennym Słupsku spoglądamy na miasto przez pryzmat krótkich zapisków na pocztowych kartach. Wielość, ale przede wszystkim różnorodność tak uruchomionych perspektyw składa się na widok pełen sprzeczności: tyle samo w nim nadziei na nowe i dobre, co żalu z powodu bezpowrotnej straty, nieodwołalnego końca. Spoglądając ostatni raz na krajobraz odchodzącego w niebyt miasta, trudno oprzeć się wrażeniu, że to zgrabne, bezpretensjonalne przedstawienie uruchamia nade wszystko pewną wspólną potrzebę: opowieści, która wpuszcza wszystkie bez wyjątku głosy. Która zgadza się czule na każdą, nawet najbardziej fragmentaryczną, pocztówkową narrację. ■

NOWY TEATR
IM. WITKACEGO
W SŁUPSKU

Mały Paryż

scenariusz
Michał Tramer
reżyseria
Dominik Nowak
scenografia
Łukasz Błażejewski
muzyka
Darius Gall
przygotowanie
wokalne
Agata Walczak
choreografia
Agnieszka Chmielnik

premiera
11 października 2024

Scena zbiorowa



foto: Karolina Pająk / Główna / Nowy Teatr w Słupsku